

Informator krajoznawczy

Nr 4\31(kwiecień) 2012



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza



Wprowadzenie

Imprezy jakie były organizowane w kwietniu prowadziły nas w góry. Przede wszystkim Góry Izerskie i Karkonosze. Jedynym wyjątkiem była wycieczka Rajdu na Raty, której uczestnicy wędrowali po Wzgórzach Łomnickich. Dzięki pięknej pogodzie śniadanie zjedzono przy ognisku. Jednak nie zawsze tak było. Pierwsza wycieczka przebiegła pod znakiem mgły i wilgoci. Jednak kwiecień to jedyna rozsądna pora by zobaczyć jak kwitną krokusy. Tydzień później, mimo iż było już ciepło wchodząc na Wysoki Kamień musieliśmy męczyć się w zalegającym śniegu, który sięgał prawie kolan. Za to wycieczka na Kopki przysporzyła wszystkim moc radości. Była też zaskoczeniem. Prowadzący ją wytropił ciekawe muzeum i mogliśmy obejrzeć miniaturki pojazdów służących dawniej w komunikacji publicznej.

Ponieważ w poprzednich miesiącach natrudziłem się trochę by zebrać potrzebne materiały do prezentacji chatek karkonoskich, dzięki uprzejmości Książnicy Karkonoskiej zaprezentowałem chatki w zimowej szacie. Uznałem bowiem, że nie wszyscy mają okazję dotrzeć do tych obiektów w takim czasie.

Mam nadzieję, że w kwietniowym informatorze każdy znajdzie coś ciekawego. Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 2 8. Wycieczka Rajdu na Raty 2012

Str. 4 Kwietniowy spacer krajoznawczy 2012

Str. 8 9. Wycieczka Rajdu na Raty 2012

Str. 11 Chatki turystyczne zimą

Str. 12 10. Wycieczka Rajdu na Raty 2012

8. wycieczka Rajdu na Raty 2012

W niedzielę 15 kwietnia 2012 roku odbyła się 8. wycieczka Rajdu na Raty. Początkowo nic nie zapowiadało, że będzie nas dużo. Jednak po drodze nasza grupka wciąż się powiększała. Gdy dotarliśmy do Szklarskiej poręby było nas już kilkanaście osób. Jerzy Chmielecki, który miał nas poprowadzić na trasę ucieszył się z tak licznej grupy. A trzeba powiedzieć, że pogoda nie była najlepsza. Cały czas mżył deszcz i było zimno. Dla nas taka pogoda nie robiła wrażenia. Zatem ruszyliśmy na trasę.



Skwer Radiowej Trójki w Szklarskiej Porębie

Obejrzeliliśmy zdjęcia na Skwerze Radiowej Trójki i udaliśmy się w stronę kościoła Bożego Ciała, w którym można podziwiać obrazy Włastimila Hoffmana. Po chwili uczestnicy wycieczki dotarli do budynku, w którym mieszkali swego czasu bracia Karl i Gerhart Hauptmannowie. Obecnie znajduje się tu muzeum. Czas spędzony na jego zwiedzaniu na pewno nie był czasem straconym. Kolejne ciekawe miejsce podczas dzisiejszego spaceru to dom wspomnianego już Włastimila Hofmana. Nieco dalej znajduje się złoty widok. Niestety ze względu na panującą mgłę nie był on taki Złoty. Trzeba było uruchomić wyobraźnię. Jednak sam spokój jaki tam panuje i zapach lasu całkowicie rekompensował te niewielkie mankamenty.

Aby poprawić sobie humor postanowiono rozkołysać znajdujący się tuż obok wielki głąz znany jako Chybotek. A trzeba wiedzieć, że nie jest to wcale takie łatwe. Nieraz widziałem jak turyści próbujący tego dokonać nie dawali rady. Wystarczy jednak tylko wiedzieć jak się do tego zabrać. Po chwili zadumy nad grobem pochowanego na starym cmentarzu Karla Hauptmanna wszyscy odetchnęli w Izerskiej Chacie. I co ciekawe, nie było tu najmniejszego problemu, by skosztować przyniesione ze sobą śniadanie. Oczywiście skosztowaliśmy serwowanego tu grzanego piwa korzennego czy bardzo dobrych naleśników.



Odpoczynek w Chacie Izerskiej

Po odpoczynku wyruszyliśmy do dawnej kopalni pirytów. Można tutaj wejść do sztolni o długości prawie stu metrów. Nie radziłbym jednak czynić tego w pojedynkę.



Prowadzący wycieczkę Jerzy Chmielecki



Uczestnicy wycieczki idą w "siną dal"

Ponieważ prowadzący nas Jerzy Chmielecki zna doskonale ścieżki leśne w tej okolicy dotarliśmy bezpiecznie do rezerwatu Krokusy w Górzycu, będącym głównym celem naszej wycieczki. Mieliśmy tutaj policzyć te piękne kwiaty. W tym celu skorzystaliśmy z pomostu wykonanego przez leśników. Niestety spóźniliśmy się trochę - krokusy już przekwitły. Aby zachować w pamięci nasz tutaj pobyt wykonaliśmy kilka pamiątkowych fotek i ruszyliśmy w stronę Górzycy by odjechać stamtąd autobusem MZK do Jeleniej Góry.

Kwietniowy spacer krajoznawczy 2012

W sobotę 21 kwietnia 2012 roku odbył się pierwszy w tym sezonie spacer krajoznawczy. Tym razem prowadzący spacer - Krzysztof Tęcza - zaproponował wycieczkę na Kopki, niezwykle urocze wzgórza położone w granicach administracyjnych miasta Jelenia Góra. Na początek przygotował niespodziankę. Otóż dzięki uprzejmości szefa Miejskich Zakładów Komunikacyjnych mieliśmy możliwość zwiedzić istniejące tu, choć prawie nieznaną, muzeum, w którym oprócz ciekawych fotografii ukazujących nie tylko obiekty zakładowe ale także, a może przede wszystkim, pracowników zakładu. Dzięki tym fotografiom możemy zobaczyć jak wyglądały w poprzednich latach mundury kierowców czy kontrolerów. Najciekawsze jednak w zgromadzonych tu zbiorach są miniatury środków transportu. Są tu zaprezentowane po kolei: tramwaj konny (omnibus), tramwaj z silnikiem napędzanym gazem, tramwaj z napędem elektrycznym oraz różne modele autobusów, począwszy od słynnego ogórka poprzez przegubowce kończąc na obecnie używanych



Dylizans konny

Musimy jednak uświadomić sobie, że początki komunikacji publicznej w Jeleniej Górze sięgają roku 1875 kiedy to wydano pierwsze koncesje na zarobkowy przewóz osób dylizansem konnym. Pierwsze omnibusy woziły pasażerów z Jeleniej Góry do Cieplic, Sobieszowa i Podgórzyna. Pierwszy tramwaj o napędzie gazowym wyruszył na trasę 10.04.1897 roku, a więc 115 lat temu. Jego trasa prowadziła z dworca kolejowego do obecnej ulicy Obrońców Pokoju. Ze względu na liczne mankamenty takiego napędu już w lutym 1900 roku wprowadzono pierwsze tramwaje o napędzie elektrycznym. Choć niektórzy uważali to za żart primaaprilisowy to 01.04. 1961 roku uruchomiono pierwsze linie autobusowe. Był to koniec ery komunikacji tramwajowej. Ostatni tramwaj kursował 29.04.1969 roku. Aby jak najwięcej osób zapamiętało ten środek lokomocji w tym ostatnim dniu pasażerowie jeździli za darmo.



Zabytkowy tramwaj przed MZK w Jeleniej Górze

Muszę powiedzieć, że gdy "odkryłem" to niezwykle muzeum, nie myślałem, że okaże się ono tak ciekawe dla uczestników spaceru i że będzie ono zwiedzane przez nich po raz pierwszy. Nie pozostało zatem nic innego jak upamiętnić nasz pobyt w tym niezwykłym miejscu. Zrobiliśmy rodzinną fotografię przed ustawionym tu oryginalnym tramwajem.



Miniatura używanych wcześniej autobusów marki Jelcz

W międzyczasie pogoda poprawiła się na tyle, że bez obaw ruszyliśmy w dalszą drogę. Ulicą Kruszwicką dotarliśmy do Skał Wilhelma. Miejsce to początkowo nazywano "Tronem Bogów". Jednak po umieszczeniu tutaj 18.10.1888 roku marmurowej tablicy upamiętniającej cesarza Fryderyka III (Wilhelma) przyjęła się nowa nazwa. Niestety dzisiaj tablica jest już niekompletna, a po pozostałych widać tylko ślady w skałach. Także z zainstalowanych tutaj barierek prawie nic nie pozostało. Po ławeczkach nawet nie ma śladu. A przecież było to niezwykle popularne miejsce spacerów. Oczywiście drzewa, które wyrosły przesłoniły piękne widoki jakie się tu roztaczały. Może warto byłoby pomyśleć o niewielkich cięciach odsłonowych.



Skaty Wilhelma

Ponieważ jest tutaj więcej ciekawych skałek ruszyliśmy leśnymi ścieżkami w stronę Skalistej. Można tam zobaczyć skały poukładane jedna na drugiej jak bułeczki. Niesamowity widok. Dociekliwi mogą dojrzeć skały nazywane Skalna Huštawka czy Victoriaplatz. Tuż obok dotarliśmy do starej skoczni narciarskiej. Jeszcze dzisiaj robi ona spore wrażenie. Myślę, że niewielkim nakładem pracy można by przywrócić ją do używalności. Skocznia ta miała dwa najazdy na dwa różnej wielkości progi zbudowane z cegły. W progach widać rury odwadniające i zapewne to uchroniło je przed całkowitą dewastacją.



Progi starej skoczni narciarskiej

Gdy, można powiedzieć, zsunęliśmy się po zboczu skoczni, dotarliśmy do nieczynnego wyrobiska, największego w tej okolicy. Po drodze trafiliśmy na kamienną tablicę z tekstem, w którym można wyraźnie odczytać litery RGV będące skrótem nazwy przedwojennego Towarzystwa Karkonoskiego. To właśnie ludzie organizujący to Towarzystwo starali się upiększać i tak już piękne okolice. Wytyczali szlaki turystyczne, stawiali ławeczki, budowali schroniska i umieszczali w różnych miejscach tablice pamiątkowe. Ba wybudowali nawet budynek Muzeum karkonoskiego, w którym umieścili pierwsze zbiory. Po II wojnie światowej podobne dzieła kontynuują działacze zrzeszeni obecnie w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.



Ostatnie pamiątkowe zdjęcie na Złomach

Ostatnim ciekawym miejscem naszego spaceru były Złomy, w XIX wieku nazwane imieniem Schuberta. Wzniesienie to pokryte jest licznymi skałkami. A najciekawsze z nich nazwano Skałami Ejsmonda i Surałło. Muszę tutaj poprawić niewielki błąd jaki zamieściłem w zaproszeniu na spacer. Otóż podałem za mapą nazwisko Ejmont a po moich poszukiwaniach, gdy starałem się ustalić kim był ten człowiek okazało się, iż jego prawidłowe nazwisko pisze się przez "d". A więc skałki te noszą imię Stanisława Ejsmonda (wiceprezes Towarzystwa Zachęta) i Bolesława Surałło-Gojduczeni (malarz). Zapewne każdy zapyta czym takim zasłużyli sobie obaj panowie na takie ich upamiętnienie. Otóż zaraz na początku II wojny światowej otrzymali oni zadanie wywiezienia w bezpieczne miejsce obrazów Jana Matejki, w tym Bitwy pod Grunwaldem. Ze względu na wielkość obrazów i posiadany tabor załadowali oni wszystko na platformę konną i wyruszyli w drogę. Co jakiś czas musieli wymieniać ranne konie ale w dniu 9 września dotarli do Lublina gdzie przekazali obrazy do muzeum. Zadowolony z dobrze wykonanego zadania wyszli na miasto. Niestety w dniu tym miał miejsce nalot lotnictwa niemieckiego. Strzelano wówczas do wszystkich. Bombardowano wszystko. Nie było określonych wyraźnych celów wojskowych. Był to bardzo tragiczny w skutkach nalot. Zginęło wielu cywilów. Niestety dla Stanisława Ejsmonda i Bolesława Surałło był to także ostatni w ich życiu spacer.

I tak oto dotarliśmy do pętli autobusowej przy ul. Głowackiego. Ciekawostką naszego spaceru było to, że ani na chwilę nie wyszliśmy poza granice Jeleniej Góry. A więc można zarówno poznać coś ciekawego, obejrzeć piękne widoki jak i pospacerować po lesie nie wychodząc z miasta.

9. wycieczka Rajdu na Raty

W dniu 22.04.2012 roku odbyła się kolejna, już dziewiąta w tym roku, wycieczka w ramach Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący wycieczkę, Krzysztof Tęcza, spotkał się z uczestnikami w Szklarskiej Porębie. O dziwo, mimo niezbyt ciekawej pogody przybyło na nią prawie trzydzieści osób. Był nawet psiak o imieniu Nutka.



Skwer Radiowej Trójki w Szklarskiej Porębie

Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia przed pomnikiem Ducha Gór stojącego na Skwerze Radiowej Trójki udaliśmy się klucząc uliczkami i podchodząc ciekawymi schodami na Skwer Jana Pawła II. Tam przystanęliśmy przy pomniku upamiętniającym poległych żołnierzy II Armii Wojska Polskiego i Wojsk Ochrony Pogranicza.

Dla "rozgrzewki" pokonaliśmy strome podejście na chronione przed wojną jako pomnik przyrody



Białe Skały, nazywane czasami Skalnymi Misami. Jest to wspaniały punkt widokowy usytuowany prawie dokładnie nad budynkiem stacji kolejowej. Ze względu na bardzo wąskie przejście pomiędzy skalnymi blokami prowadzące do zamontowanej tam metalowej drabiny dokonaliśmy próby polegającej na przejściu przez ciasny tunel utworzony w skałach. Wiadomo było, że kto da radę przycisnąć się przez niego zmieści się w dojsciu do drabiny. Okazało się, iż żadna z osób, które podjęły próbę nie zaklinowała się. Zatem wszyscy mogli obejrzeć kociołki jakie znajdują się na skałach. Nieco dalej podjęliśmy próbę dopasowania nazwy skały znajdującej się na Hutniczej Górcie do jej wyglądu. Ktoś nawet ją Grzybek. Jednak większość z nas kojarzyła jej kształty z zupełnie



Podejście na Wysoki Kamień

budowla sfloneła. Jednak juź w 1882 roku wzniesiono nowe schronisko a następnie zbudowano przy nim wieżę widokową. Po II wojnie światowej było tutaj pięć miejsc noclegowych. Ze względu na zły stan techniczny, opuszczony obiekt rozebrano w 1963 roku. Po wieży widokowej nie pozostało nic. Widać tu tylko wmontowane w skały haki do których mocowano naciągi. Obecny budynek wybudowała rodzina Gołbów, która kupiła ten teren w zeszłym wieku. Starają się oni by znowu przybywali tu turyści. I jak na razie udaje im się to.

Miałem o tym nie wspominać ale powiem. Kilkaset metrów przed szczytem zalega tutaj gruba warstwa śniegu. Musieliśmy nieźle się namęczyć by pokonać te ostatnie metry. Jednak widok śniegu bardzo nas ucieszył. Była to dla nas duża atrakcja.

czymś innym. Trochę nas to rozbawiło.

Ale oto skończyły się żarty. Rozpoczęliśmy podejście na Wysoki kamień. Każdy kto choć raz szedł tą drogą doskonale wie, że jest to trasa niezwykle wyczerpująca, głównie ze względu na stromiznę. Nic też dziwnego, że nasza wycieczka w krótkim czasie rozciągnęła się i gdy pierwsi już rozkoszowali się wyśmienitą szarlotką to ostatni dopiero docierali na górę. Jednak zgodnie ze zwyczajami panującymi w górach czas odpoczynku liczyliśmy właśnie od momentu przybycia ostatniego turysty. Tak więc miał on szansę nabrać sił przy ciepłej kawie. Gospodarz schroniska nie robił nam żadnych wyrzutów gdy rozłożyliśmy się z własnym prowiantem. Jednak chyba nie było wśród nas takiej osoby, która nie skosztowała wspomnianej już szarlotki.

Wysoki Kamień stał się atrakcją turystyczną bardzo dawno temu, bo pierwsze schronisko zbudowano tutaj już w 1837 roku. Niestety wkrótce



Odpoczynek w schronisku Na Wysokim Kamieniu



Wysoki Kamień



Panorama z Wysokiego Kamienia

Po opuszczeniu schroniska Na Wysokim Kamieniu podążyliśmy w stronę Czarnej Góry, gdzie według zachowanych przekazów poszukiwano skarbów. Niestety, nawet jeśli zostały one znalezione, to ich odkrywcy - Walończycy - dobrze je ukryli. Dalsza droga sprawiała nam sporo przyjemności. Cały czas szło się z górki, po miękkim podłożu. Powietrze było rześkie, a i temperatura powoli się podnosiła. Gdy skończył się zalegający śnieg zrobiło się nawet zbyt ciepło. Ale wtedy dotarliśmy do Wielkiego Zakrętu, miejsca znanego obecnie jako Zakręt Śmierci. Gdy budowano w latach 1935-37 Drogę Sudecką była ona na tyle ważna, że wykonano, tak na wszelki wypadek, tunele minerskie pod nią, tak by w razie czego można było wysadzić ją w powietrze. Zablokowałoby to całkowicie przejazd tędy. Na szczęście nie zaszła taka potrzeba i dzisiaj zakręt ten jest jedną z największych atrakcji Szklarskiej Poręby.

Sprawdzanie tunelów minerskich pod Zakrętem Śmierci



Poniżej Drogi Sudeckiej dotarliśmy do sztolni starej kopalni pirytu. Wydobywano tu surowiec dla potrzeb wiotriolejni w Szklarskiej Porębie, m.in. Prellera. Sztolnia ta mierzy około 98 metrów i można w miarę bezpiecznie przespacerować się nią. Oczywiście nie jest to jedyne miejsce po wydobyciu pirytów w tej okolicy. Nieco dalej, w rejonie Zbójeckich Skał,

zwanych dawniej Zbójeckimi Górami, znajduje się kolejna mająca mieć według opisów około 105 metrów. Po sprawdzeniu okazała się ona być o połowę krótsza.

Na skałach wzniesiono niewielką wieżę widokową, która jednak nie zachowała się do naszych czasów. Bardziej spostrzegawczy turyści zauważą tutaj, że duża część zbocza była kiedyś zagospodarowana. Widać jakieś fundamenty, murki oporowe itp. Znajduje się tu także sporych rozmiarów pomnik. Niestety nie ma jego najważniejszej części i jeśli ktoś nie wie komu był on poświęcony to tutaj nie ma szans domyśleć się tego. A jest to miejsce upamiętnienia genialnego wręcz stratega, twórcy nowoczesnej operacji wojskowej, wybitnego szkoleniowca, z pod którego ręki wyszły całe rzesze dobrze wyszkolonych oficerów. Człowiekiem tym był Helmut Karl Bernhard von Moltke (zwany starszym – młodszym był jego stryj). Urodził się on w 1800 roku, dożył ponad dziewięćdziesiąt lat. Dzisiaj bardziej z feldmarszałkiem kojarzy nam się Krzyżowa pod Świdnicą niż Szklarska Poręba, ale dawniej było inaczej. Helmut Moltke dzięki swoim zwycięskim kampaniom wojskowym przeciwko Dani, Austrii i Francji przyczynił się do powstania Cesarstwa Niemieckiego. Ciekawostką jest, że zachowało się nagranie jego głosu na cylindrze fonografowym. Uważa się, iż jest on jedynym człowiekiem urodzonym w XVIII wieku, którego głosu możemy dzisiaj posłuchać. Nagranie, na którym deklamował do fonografu Hamleta I Fausta zamieszczono na jednej ze stron internetowych.



Pomnik upamiętniający Helmuta Karla Bernharda von Moltkego

Ponieważ pogoda była wyśmienita, a my nie zmęczyliśmy się za bardzo, dotarliśmy do Piechowic sporo przed czasem. Wykorzystaliśmy zatem ten fakt by obejrzeć pomnik Hutnika. Niektórzy dotarli nawet do najstarszego cisa w Kotlinie Jeleniogórskiej. A pozostali, czekając na autobus, dzielili się wrażeniami przy kawie i ciście. I tylko jedna myśl była wspólna dla wszystkich: oby kolejne wycieczki były tak udane!

Chatki turystyczne zimą

W dniu 27 kwietnia 2012 roku autor tych słów zaprezentował wykład o chatkach turystycznych zimą. Do zobrazowania swojego opowiadania o chatkach i próbach dotarcia do nich w okresie zimowym użyłem kilkudziesięciu zdjęć dopiero co zrobionych. Jak było widać na nich dotarcie do tych obiektów wcale nie jest taką prostą sprawą. Góry nie pozostawiają nam żadnego marginesu

bezpieczeństwa i dlatego należy bardzo uważać aby nie stracić w nich tego co mamy najcenniejsze czyli życia.

Przybyli na wykład miłośnicy Karkonoszy mieli okazję poznać wiele ciekawostek, których na co dzień nie są w stanie doświadczyć. Cieszy mnie, że wśród obecnych byli także turyści chodzący na prowadzone przeze mnie wycieczki. Cieszy także, że Książnica Karkonoska użyczyła sali do mojego odczytu. Dziękuję zatem zarówno uczestnikom spotkania jak i pracownikom Książnicy, którzy mi pomagali. Poniżej zamieszczam plakat przygotowany przez pracowników Książnicy, na podstawie mojego zdjęcia.



10. wycieczka Rajdu na Raty 2012

Niedziela 29.04.2012 roku już od samego świtu zapowiadała się, że będzie pogodnym dniem. Nic więc dziwnego, iż na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty przybyło tak wielu turystów, którzy prowadzeni przez Wiktora Gumprechta udali się na stary cmentarz by zapalić znicze na grobie Teofila Ligenzy vel Ozimka - pomysłodawcy naszych spotkań. Muszę tutaj dodać, że Rajd na Raty odbywa się już 42. rok z rzędu i należy do najdłużej nieprzerwanie prowadzonych imprez turystycznych organizowanych przez działaczy z Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. Aby zachować w pamięci Teofila imprezie nadano jego imię. Co prawda na razie uczestniczący w wycieczkach turyści jeszcze pamiętają "Profesora" ale nowe pokolenia mogą nie wiedzieć kim on był i dlatego go wspominamy. Dlatego raz w roku wiosenna trasa układana jest tak by dotrzeć do miejsca wiecznego spoczynku tego zasłużonego człowieka, obdarzonego tytułem Honorowego Mieszkańca Miasta Jelenia Góra.



Spotkanie na szlaku

Kolejnym miejscem do którego podążano był dwór Czarne. Jak zwykle udało się go zwiedzić. Osoby interesujące się historią tego obiektu od razu zauważą jak wiele pracy włożono w jego ratowanie. To co zastał tutaj pan Jacek Jakubiec było zwykłymi ruinami nadającymi się do wyburzenia. On jednak zakochawszy się w tym miejscu poruszył niebo i ziemię, poświęcił całe swoje dalsze życie, by tak się nie stało. I udało mu się. Dzisiejszy widok tej budowli może jeszcze nie zachwyca ale na pewno robi wrażenie. Fakt, że pracy jaką należy tutaj wykonać jest jeszcze bardzo dużo. Aby pozyskiwać nowe środki na dalsze prace została powołana specjalna Fundacja Kultury Ekologicznej.



Części z pomnika Bismarcka



Na Witoszy

Gdy opuśczone komnaty dworu, w których panował przyjemny chłodek, okazało się, że słońko rozbudziło się i zaczęło grzać na całego. Zrobiło się bardzo ciepło, żeby nie powiedzieć gorąco. Dobrze, że dalsza droga wiodła przez las. Inaczej byłoby bardzo ciężko. Wkrótce, na krzyżówce leśnych drózek, wędrujący spotkali piszącego te słowa, który oczekiwał tu na nich. Kilka dni wcześniej zaproponował on Wiktorowi zorganizowanie ogniska turystycznego. Oczywiście była to dla wszystkich niespodzianka. W komunikacie poproszono tylko o zabranie ze sobą kiełbasek. Zatem większość osób nie domyślała się o co chodzi. Najpierw jednak poszliśmy razem na Witoszę by zobaczyć przepiękną panoramę roztaczającą się z jej szczytu. Znaleźliśmy nawet chwilę czasu by zejść do resztek wysadzonego po II wojnie światowej pomnika Bismarcka. Znaleźliśmy duże bloki skalne z literami tworzącymi stosowny napis. Później schodząc wykonanymi dla wygody turystów kamiennymi schodami mieliśmy okazję zobaczyć jak mieszkał znany jako latający prorok Hans Rischmann, który stawiany jest na równi z Nostradamusem. Należał on do nielicznych, którzy przewidzieli swoją śmierć. Na jednej z poprzednich wycieczek byliśmy na cmentarzu przy kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Łomnicy, gdzie pochowano Hansa Rischmanna. Niestety jego grób nie zachował się, a nieliczne wskazówki nie pozwalają na jego zlokalizowanie.



Szykowanie śniadania



Nie ma to jak odrobina cienia

Po zejściu do Staniszoza mieliśmy okazję uzupełnić zapasy w czynnym sklepie i ruszyliśmy do miejsca przygotowanego na ognisko. Oczywiście, ze względu na panujący upał, miejsce to było przygotowane tak by płomień nie miał żadnej możliwości przedostać się poza kontrolowany obszar. Wkrótce kiełbaski skwierczały nad ogniskiem. Zaraz potworzyły się grupki znajomych i rozpoczęto wspominać imprezy w jakich ostatnio uczestniczyli rozmawiający. Niektórzy zdradzili plany swoich turystycznych wypraw na przyszłość.



Uczestnicy wycieczki podczas schodzenia z Witoszy

Było bardzo miło i wesoło, jednak by dotrzeć do Mysłakowic będących ostatnim celem dzisiejszej wycieczki należało przejść jeszcze kilka kilometrów. Dlatego ruszono dalej. Po drodze była

przecież jeszcze Grenadierska Skała, pałac w Stanisławowie, Krzyżowa Góra, no i ciekawe obiekty w samych Mysłakowicach. Ja jednak pożegnawszy się z całą grupą pozostałem na miejscu. Przyniosłem przygotowaną wcześniej wodę i dokładnie zalałem ognisko bacząc by nie uchował się nawet najmniejszy płomyk. Dopiero wtedy posprzątawszy jeszcze teren udałem się do domu.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”

Jelenia Góra – kwiecień 2012

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza